



Sto czterdzieści cztery tysiące

I widziałem, a oto Baranek stał na górze Syjon, a z nim sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy mieli wypisane jego imię na czole i imię jego Ojca [...]. Są to ci, którzy się nie skalali z kobietami; są bowiem czysti. Podążają oni za Barankiem, dokądkolwiek idzie. Zostali oni wykupieni spośród ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka. I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa; są bez skazy
- Obj. 14:1-5.

Naszym tematem będzie liczba 144 000. W Piśmie Świętym wspomniana jest ona zaledwie 3 razy i wszystkie te zapisy znajdują się w Księdze Objawienia. Oprócz wersetu przytoczonego powyżej pierwsza wzmianka znajduje się w Obj. 7:3-4. Mowa jest tam o pieczętowaniu sług Boga na ich czolach. Niewątpliwie księga ta jest księgą symboli i proroczych obrazów na przyszłość. Zastanawiając się nad tymi wersetami, możemy stwierdzić, że z całą pewnością nie chodzi w nich o literalnego baranka, górę czy pieczęć. W Baranku pokazany jest nasz Pan Jezus, *albowiem na naszą Wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus* – 1 Kor. 5:7; 1 Piotra 1:18-19. Góra w Piśmie Świętym przedstawia królestwa. Góra Syjon to duchowa faza Królestwa Bożego. Razem z Barankiem na górze Syjon znajdowało się 144 000 postaci. Kim one są? Zapis mówi, że *zostali oni wykupieni spośród ludzi*. Te postacie wywodzą się z rodu ludzkiego, ale jak się jeszcze przekonamy, tam na górze Syjon, w Królestwie Niebieskim, ludźmi już nie będą. Są to naśladowcy Pana Jezusa, którzy uważają Go za swoją Głowę i chodzą Jego ścieżkami (Gal. 2:20).

Ciało Chrystusa (Efezj. 5:23,29-30), Panna czysta (2 Kor. 11:2), Jeruzalem zstępujące z nieba, Oblubienica Chrystusa, małżonka Chrystusa (Obj. 21:9-10), Kościół. Wszystkie te nazwy oznaczają jedną i tę samą grupę – 144 000.

Żeby zrozumieć, kim są owe 144 000, cofnijmy się do samego początku historii człowieka. Pan Bóg, stwarzając pierwszych ludzi w raju, błogosławił im, mówiąc: *rozradzajcie się i rozmnażajcie się i napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną* – 1 Mojż. 1:28. Człowiek miał być królem ziemi. Adam i Ewa mogli żyć wiecznie, gdyby nie zgrzeszyli. Pan Bóg zabronił im jeść z owocu poznania dobrego i złego, bo tego dnia, gdyby to uczynili, mieli umrzeć (1 Mojż. 2:17). Ewa, skuszona przez Szata-

na, zjadła, Adam również jadł. Przeszypując prawo Boże, ściągnęli na siebie słuszną karę – śmierć. Można by zapytać, dlaczego Pan Bóg odłożył wykonanie kary w czasie? Wiemy przecież, że wtedy Adam i Ewa nie umarli od razu. Nie mieli jeszcze dzieci, a w opisach dalszych rozdziałów 1 Księgi Mojżeszowej czytamy o ich synach Kainie, Ablu, Secie. Musieli mieć także jakieś córki, bo skąd ich synowie wzięliby sobie żony? Niewątpliwie ich żonami były ich siostry. Jak więc widzimy, od czasu złamania prawa do śmierci Adama minął długi okres czasu, podczas którego urodzili im się synowie i córki. Zapis 1 Mojż. 5:3-5 mówi nam, że Set urodził się Adamowi, gdy ten miał 130 lat, a potem Adam żył jeszcze 800 lat! Umarł, mając aż 930 lat. Z odpowiedzią na to pytanie przychodzi nam apostoł Piotr (2 Piotra 3:8). Adam, według Boskiej rachuby, umarł dokładnie w tym samym dniu, w którym zgrzeszył. Nie przeżył on 1000 lat ludzkich, czyli jednego Boskiego dnia. Pan Bóg stworzył człowieka, aby ten żył, a nie umierał. Dał mu wolną wolę, z której ten skorzystał. W wielkiej swojej mądrości Pan Bóg przewidział także to, że Adam może zgrzeszyć i przygotował dla niego plan ratunkowy z grobu. Można by zapytać, czy Pan Bóg nie mógł przebaczyć człowiekowi tego z pozoru małego występku? Przecież to był tylko jeden owoc. Otóż nie – Pan Bóg nie mógł. *Sprawiedliwość i prawo są podstawą tronu twego* – Psalm 89:15. Jednym z Boskich przymiotów jest sprawiedliwość, która wymagała kary za grzech. W tym przypadku karą była śmierć. Pan Bóg nie może przeczyć sam sobie. Było przestępstwo, musi być i kara. Kolejnym z przymiotów Pana Boga jest też miłość: *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy, nie zginął ale miał żywot wieczny* – Jan 3:16. Pan Bóg tak bardzo kocha swoje stworzenie, jakim jest człowiek, że postanowił go ratować. Pan Jezus dobrowolnie przyszedł tu na ziemię jakieś 2000 lat temu po to, by wykonać plan Ojca i stać się ofiarą okupową za człowieka Adama. Ponieważ zgrzeszył doskonały człowiek Adam, dlatego ratunkiem z grobu musiał być drugi doskonały człowiek. Niestety wśród dzieci Adama wszyscy byli grzeszni – bo to odziedziczyli po ojcu. Dlatego też Pan Jezus narodził się jako doskonały człowiek, aby oddać swoje życie w ofierze za grzech Adama (1 Kor. 15:22). Dzięki ofierze naszego Mistrza mamy nadzieję zmartwychwstania dla wszystkich ludzi (1 Tym. 2:5-6). Pan Jezus powstał z martwych i stał się pierwiastkiem (jako pierwszy) z tych, którzy zasnęli (1 Kor. 15:20). Do tej pory ludzie umierali śmiercią wieczną. Od czasów Pana Jezusa śmierć stała się snem – stanem przejściowym. Skoro Pan Jezus był pierwiastkiem, to znaczy, że będą także i kolejni ludzie, którzy powstaną z



grobow. Jak czytamy w Dziejach Apostolskich, Pan nie tylko powstał z martwych, ale także został wzięty do nieba. Mówiąc o fazie duchowej Królestwa Bożego, warto zwrócić uwagę na zapis: *A powiadam, bracia, że ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego* - 1 Kor. 15:50. Pan Jezus, kiedy powstał z grobu, nie był już człowiekiem, o czym może świadczyć też fakt, że potrafił wejść do pomieszczenia, do którego były zamknięte drzwi. Potrafił ukazywać się pod różnymi postaciami, dlatego też uczniowie nie zawsze od razu wiedzieli, że widzą Pana. Maria widziała ogrodnika, a rozpoznała w nim Pana, dopiero kiedy zwrócił się do niej po imieniu (Jan 20:11-16). Uczniowie idący do Emaus widzieli podróżnego i rozpoznali Pana po łamaniu chleba (Łuk. 24:13-35). Piotr nad Morzem Tyberiadzkim rozpoznał Pana po dokonanej cudzie (Jan 21:1-12). Pan nie był już człowiekiem. Kiedy Pan Jezus wyszedł po chrzcie z Jordanu, Jan Chrzciciel ujrzał ducha świętego w postaci gołębicy, zstępującego na Niego. Oczywiście była to wizja - duch święty nie jest ani ptakiem, ani jakkolwiek postacią, gdyż jest to moc Boża. W tamtym momencie, za sprawą ducha świętego, Pan Jezus dostąpił splotzenia do nowości żywota. W Jego doskonałym, ale śmiertelnym ciele ludzkim zaczęło rozwijać się Nowe Stworzenie i rozwijało się przez okres 3,5 roku, aby narodzić się przy zmartwychwstaniu. Pan Bóg tak pięknie to wszystko zaplanował i ułożył, że spośród tego niewiele znaczącego stworzenia, jakim jest człowiek, wybierze Oblubienicę dla swojego Syna. Małżonka Chrystusa nie miała być jedną osobą, lecz pewną klasą, której liczbę poznajemy z Księgi Objawienia. Ma się ona składać ze stu czterdziestu czterech tysięcy członków. O tej sprawie, że Chrystus (kompletny - Oblubieniec z Oblubienicą) nie miał być jednostką, apostoł Paweł pisze, że była to tajemnica zakryta od wieków.

My dziś jeszcze możemy również stać się członkami Kościoła Chrystusa - jego Małżonki. Jak tego dokonać? Musimy być usprawiedliwieni. Bo tylko doskonałe ofiary Pan Bóg może przyjąć. Usprawiedliwieni - poczytani za sprawiedliwych. Jak wiemy, każdy człowiek jest grzeszny z urodzenia - to odziedziczyliśmy po naszych pierwszych rodzicach. Przez wiarę w drogocenną krew naszego Pana Jezusa Pan Bóg poczytuje nas jako sprawiedliwych. Musimy uznać siebie samych za grzesznych, niedoskonałych i uznać, że jedynie Pan może nam pomóc i przykryć nasze osobiste grzechy zasługą swej krwi. Dopiero wtedy możemy nasze życie złożyć w ofierze Panu Bogu, a to jest mu miłe (Rzym. 12:1). Kiedy przyjmujemy symbol chrztu wodnego przez zanurzenie, wtedy tam w wodzie, symbolicznie umiera nasze ziemskie ciało (nasza wola), a wynurzamy się jako splotzeni do nowego życia. Uznajemy, że w każdym ofiarowanym rozwija się Nowe Stworzenie, które tak jak w przypadku naszego Pana, może narodzić się dopiero po rzeczywistej śmierci naszego ciała -

Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, Nowym jest Stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe - 2 Kor. 5:17. Nasze życie cielesne się skończyło. Od czasu naszego chrztu powinniśmy rozpocząć nowe życie duchowe. Od czasu zesłania ducha świętego w dniu Zielonych Świąt ludzie, na podobieństwo Pana Jezusa, mogą składać swoje życie w ofierze Panu Bogu. A Pan takie ofiary przyjmuje. Początkowo wysokie powołanie było skierowane tylko do Izraelitów (Mat. 10:5-6). Jednak kiedy oni odrzucili Pana Jezusa i Ewangelię, którą głosili po jego śmierci apostołowie, Pan Bóg otworzył drzwi również dla pogan (Dzieje Ap. 11:18). I my dziś także wywodzimy się z pogan - z narodów, które nie są cielesnym Izraelem. Od czasu Korneliusza poganie mogą także stać się częścią Chrystusa. My nie jesteśmy Izraelem cielesnym, ale staramy się być Izraelitami duchowymi. Wierzmy w zmartwychwstanie wszystkich ludzi zagwarantowane okupem Pana Jezusa (1 Tym. 2:5-6).

Wierzmy także w to, że będą 3 etapy zmartwychwstania: pierwsze, lepsze i ogólne. Oblubienica Chrystusowa będzie miała udział w pierwszym zmartwychwstaniu (Obj. 20:6). Nagroda przewidziana dla tej grupy, dla zwycięzców Wieku Ewangelii, dla 144 000, jest szczególna i niepowtarzalna (2 Piotra 1:3-4, Rzym. 5:1-2). Mamy nadzieję nie tylko powstania z grobu po śmierci, nie tylko życia wiecznego, ale życia na poziomie duchowym i to w najwyższej z możliwych natur - naturze boskiej. Życie samo w sobie i nieśmiertelność. Taką naturę posiada Ojciec Niebieski i Jego Syn, a także ma ją otrzymać Oblubienica Chrystusa. Mimo że obiecana nam jest natura boska, to nigdy Bogu równi nie będziemy. Pan Bóg zawsze będzie miał najwyższy autorytet i stanowisko. Ofiarnicy obecnego Wieku są na sądzie - na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci. Z drogi ofiarowania nie ma odwrotu. Cały świat żyje swoim życiem i jest w nieświadomości co do wyboru Kościoła. Dowiedzą się o tym, kiedy sprawa będzie dokonana. Wtedy to kompletny Chrystus obejmie władzę nad światem, zwiąże Szatana, aby nikomu nie szkodził, wzbudzi ludzi z grobów i przeprowadzi proces restytucji wszystkich ludzi żyjących na ziemi. W Tysiącleciu, pod rządami Chrystusa, człowiek zostanie doprowadzony na powrót do doskonałości, jaką Adam utracił w raju i do społeczności z Panem Bogiem. Dziś ofiarnicy tego Wieku również nie mają łatwo. Staramy się prowadzić święte życie, podczas gdy Szatan jest na wolności. We fragmencie w Efezj. 4:17-24 do 6:20 mamy wspomniane wiele wspaniałych lekcji, jak powinno wyglądać nasze życie. Wielu - szczególnie pierwszych chrześcijan - straciło swoje życie lub przechodziło ciężkie doświadczenia od świata za swą wiarę. Kto wie, co w niedługim czasie może przyjść i na nas?

Dziś staramy się żyć wśród zdeprawowanego świata według woli Pana Boga. Pod pozorem ogólnej tolerancji na razie mamy spokój, ale czy potrafimy opowiedzieć



się pośród znajomych, co Pan Bóg mówi o rozwiązłym życiu, związkach homoseksualnych itp., o czymś, co dziś jest normalne dla świata? Biblia jasno i wyraźnie potępia wszelki grzech, niemoralne życie oraz obcowanie przeciwko naturze (Rzym. 1:26-32). Przez opowiadanie o Prawdzie, o grzeszności grzechu, o woli Pana Boga możemy stać się obiektem drwin i wyśmiewania (Mat. 10:24-25). Biblijnym przykładem napiętnowania jawnego grzechu był Jan Chrzciciel – nie bał się, lecz otwarcie napominał samego króla Heroda za to, że ten żył w związku z żoną swego brata Filipa. Jan upominał go z powodu cudzołóstwa. Jak wiemy, Herod uwięził Jana, a później kazał ściąć. W Rzym. 8:18 i 2 Kor. 4:17 apostoł Paweł zwraca nam uwagę na to, że trudności, jakie przechodzimy, są tylko chwilowe i nieznaczące w porównaniu z wielką nagrodą, jaką otrzymamy, jeśli okazemy się zwycięzcami. A pomyślmy, co przeżywał apostoł Paweł – więzienie, kamienowanie, biczowanie. Przez co przechodził Pan Jezus – drwiny, bicie, plucie, koronę cierniową, biczowanie i ukrzyżowanie. Co przeżywali pierwsi chrześcijanie, kiedy ginęli na arenach czy na stosach. A mimo to apostoł Paweł nazywa takie doświadczenia tylko chwilowymi i nieznacznymi. W innym miejscu ten sam apostoł mówi tak: *Jeśli bowiem z nim umarliśmy, z nim też żyć będziemy; jeśli z nim wytrwamy, z nim też królować będziemy* – 2 Tym. 2:11-12. Jeśli cierpimy dla Prawdy i wytrwamy w doświadczeniach oraz próbach, jakie Pan dozwoli, aby na nas przyszły, będzie to gwarancją, że kiedyś będziemy królować razem z Panem Jezusem.

Zastanówmy się nad tym chwilę. Żyć wiecznie w niebie razem z naszym Panem Jezusem i z Bogiem Ojcem. Czy potrafimy to sobie wyobrazić? Co duchowe istoty robią? Czym się zajmują? Tego nie wiemy, ale na pewno się nie nudzą i na pewno mają jakieś zajęcie. Na podstawie, chociażby obserwacji nieba nocą oraz różnorodności i piękności Bożego stworzenia, wnioskować możemy, że Królestwo Niebieskie, do którego zostaliśmy zaproszeni, jest cudowne (1 Kor. 2:9). Te sfery nieba, które są niewidoczne dla ludzkiego oka, na pewno są o wiele wspanialsze od tego, co człowiek widzi wokół siebie. Nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić, jaki piękny jest stan nieba i natura boska, bo ciężko wyobrazić sobie coś, o czym nie ma się pojęcia. O niebie, jak wygląda, tak naprawdę wiemy niewiele. Sfery, gdzie żyją istoty duchowe, Pan Bóg, nasz Mistrz, są dla nas niedostrzegalne. Ludzkimi słowami może i nie da się tego nawet opisać, ale zapewne jest to piękne miejsce, o które warto się starać, by tam zamieszkać. Jest ono przygotowane dla tych, którzy Pana Boga miłują z całego serca do tego stopnia, że chcą oddać Mu swoje dotychczasowe życie, stając się naśladowcami Jezusa Chrystusa.

Zanim Pan Jezus odszedł do nieba, zapowiedział apostołom, że kiedyś powróci (Jan 14:3). Od roku 1874 Pan Jezus znów jest obecny. Nie ciałem, bo nie jest już

człowiekiem, ale Jego przyście jest duchowe, niewidzialne dla ludzkiego oka. Jego obecność możemy rozpoznać po różnych wydarzeniach, jakie dzieją się na świecie. Wspomnę tylko kilka: rozmnożenie umiejętności, oczyszczenie Prawdy skrywanej przez wieki średniowiecza, wolność czytania i badania Słowa Bożego, powstanie państwa izraelskiego. Tak od ponad 100 lat żyjemy w czasie wtórej obecności Pańskiej. Pan powiedział, że nie tylko wróci, ale że weźmie nas do siebie. Jak wierzymy, Pan, kiedy przyszedł, swoją działalność rozpoczął od wzbudzenia ze snu śmierci członków swojego Ciała, śpiących w grobach. Tych, których wzbudził, zabrał już do siebie. Zmartwychwstali jako Nowe Stworzenia. Nasi bracia, którzy umarli po przyśściu Pana, wierzymy, że są przemieniani z chwilą śmierci, w oka mgnieniu, do nowej natury: *błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają* – Obj. 14:13. Nie zasypiają już snem śmierci, tylko dostępują zmartwychwstania (1 Kor. 15:51-52).

Można się zastanawiać, czy przez 2 000 lat, które już minęło od czasu pierwszej obecności Pana, Oblubienica Chrystusa jeszcze się nie skompletowała? Otóż nie. Wierzymy, że niebieskie powołanie wciąż jest jeszcze aktualne. Apostoł Paweł pisze: *A żebyście nie mieli zbyt wysokiego o sobie mniemania, chcę wam, bracia, odsłonić tę tajemnicę: zatwardziałość przyszła na część Izraela aż do czasu, gdy poganie w pełni wejdą* – Rzym. 11:25. Wydaje mi się, że jednym z najbardziej widocznym znaków świadczących o tym, że powołanie wciąż trwa, to niewiara Izraela. Zatwardziałość ich serca na Ewangelię, na przyjęcie Chrystusa, będzie trwało, dopóki 144 000 wybranych nie zostanie zupełnie skompletowane. Poza tym wciąż widzimy osoby, które chcą się ofiarować Panu na służbę. Pan Bóg nie stwarzały takich możliwości, gdyby liczba 144 000 została już wybrana. To prawda, żyjemy w czasach ostatecznych i świat w takim porządku, jaki znamy od lat, zapewne długo już nie potrwa, dlatego tym bardziej dołożmy starań, aby swoje powołanie uczynić pewnym (2 Piotra 1:5-11). Dużo zależy od nas, od naszego postępowania. To prawda, że Pan musi nas do siebie pociągnąć. Jeśli jesteśmy ofiarnikami, to walczmy o tą najwyższą nagrodę dzień po dniu, godzina po godzinie, minuta po minucie. Nigdy już nie będzie takiej możliwości jak dziś, aby stać się Oblubienicą Chrystusa. Nie walczmy z ludźmi, z bratem, z sąsiadem, nie walczmy literalnym mieczem. Walczmy z naszą starą naturą, z pokusami Szatana, ciążą i świata:

A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami. Jeśli według Ducha żyjemy, według ducha też postępujemy – Gal. 5:24-25.

Walczmy ze swoim „ja”, którego już nie powinno być,



gdyż powinniśmy kierować się w życiu nie tym, co ja chcę, ale tym, co chce Bóg. Jakże często jeszcze nasze ciała próbują wziąć górę nad Nowym Stworzeniem, które powinno w nas nie tylko być, ale przede wszystkim rozwijać się. Tak będzie, jeśli będziemy pracować nad rozwojem owoców ducha świętego (Gal. 5:22-23). Owoc charakteryzuje się tym, że rośnie powoli, to wymaga czasu i odpowiednich warunków. W Jak. 1:5-7 apostoł pisze, że jeśli ktoś dostrzega u siebie, że brakuje mu takich pozytywnych cech jak mądrość, to niech z wiarą prosi o to Ojca, a na pewno otrzyma. Myślę, że podobnie jest i z innymi cechami, takimi jak: miłość, uprzejmość, radość, cierpliwość itp. Jeśli będziemy prosić, to otrzymamy, ale nie w jednej chwili. Owoc ma to do siebie, że potrzebuje czasu na wykształcenie się. Pan Bóg będzie nas stawiał w takich sytuacjach, w których te cechy będziemy mogli rozwijać. Czasem może to zająć kilka lat albo i dłużej. Ważny jest jednak owoc, jaki przyniesiemy. Apostoł Paweł pisze takie słowa: *Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość* - 1 Kor. 13:13. Żeby osiągnąć ten cel, do którego zmierzamy, niezbędne jest osiągnięcie doskonałej miłości do wszystkich ludzi. Także do tych, którzy nam wyrządzają jakąś krzywdę, a to czasem jest najtrudniejsze. Miłość jest wymieniona jako pierwszy owoc ducha świętego. Wiara i nadzieja skończą się, gdy urzeczywistni się to, na co czekamy. Natomiast prawdziwa miłość nie skończy się nigdy. *Bóg jest miłością* - 1 Jana 4:16, i tak jak On nie ma początku ani końca, tak samo miłość nigdy się nie skończy. Jaka ona jest? Wspaniale opisuje ją apostoł w 1 Kor. 13:1-8. Jest to cecha, na której opiera się cały Zakon. Gdyż kto miłuje, nie będzie kradł, pożądał, cudzołożył, zabijał, a Panu Bogu będzie oddawał najwyższą cześć oraz wszystkich ludzi będzie traktował jak siebie samego (Mat. 22:36-40). Nie powinniśmy tylko nie czynić złego, ale powinniśmy chętnie sprawować dobre uczynki, nawet jeśli nie są one od nas wymagane (Jak. 4:17). Ochotna pomoc drugiemu świadczy o naszym stanie serca oraz podoba się Panu Bogu (2 Kor. 9:7).

Jest wiele wersetów mówiących o tym, jak powinniśmy postępować, by podobać się Panu Bogu i by stać się godnymi zaliczenia do grona Oblubienicy Chrystusowej.

Gdybym miał je wszystkie tu zacytować, to trzeba byłoby większą część Biblii przepisać. Czego czynił nie będę. Tym samym zachęcam Cię drogi Czytelniku, abyś czytał i studiował Słowo Boże. Czyniąc to, będziesz wiedział, co jest wolą Pana Boga i co się Mu podoba, a co nie.

Podsumowując, myślę, że warto starać się o to, by stać się jednym ze 144 000 wykupionych spomiędzy ludzi. Tych, którzy zostaną do tego grona zaliczeni, czeka wielka nagroda, która jest tak wspaniała, że nie potrafimy sobie jej do końca wyobrazić. Dlatego już dziś zadbajmy o jakość swojego życia. Odpowiednie towarzystwo, rozmowy, muzyka, filmy, to, w jaki sposób wykorzystujemy czas. Wszystko to będzie powodować nasz wzrost duchowy lub degradację. Praktycznie każda podjęta decyzja w naszym życiu ma pewien skutek w przyszłości. Czy Nowe Stworzenie ma czas wolny? W jaki sposób go wykorzystujemy? Pamiętajmy, wszystko oddaliśmy Panu Bogu, więc wypełniamy nasze zobowiązania sumiennie i do końca. Zawsze warto zastanowić się, czy zabrałbym Pana Jezusa w miejsce, w które się udaję, czy On pochwaliłby moje postępowanie. Jeśli tego nie wiesz, w Biblii znajdziesz odpowiedzi. Chcąc osiągnąć Królestwo Niebieskie, nie spełniamy zachcianek ciała, ale umartwiamy je zajmując się sprawami duchowymi:

Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie - Rzym. 8:13.

Życzę ci drogi Czytelniku, aby Pan Bóg błogosławił ci w drodze do Królestwa Niebieskiego i abyś osiągnął ten cel i stał się jednym ze 144 000 członków Kościoła Chrystusa:

Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie - Obj. 3:21. Amen.

Pruszyński Dawid